

W NUMERZE:

Wakacje nieubłagane dobiegły końca. Wraz z szumem morskich fal, zapachem ognisk i magią wielu podróży popłynęły w siną dal, zostawiając nam nadchodzącą jesień. Z tą porą roku wiąże się nowy rok szkolny. 1. września rozpoczęliśmy kolejny rok nauki w naszej szkole. Po dwumiesięcznym odpoczynku zwarci i gotowi, przekroczyliśmy próg placówki szkolnej w Zagórzanach. Nowy rok rozpoczęliśmy Mszą Świętą w kościele parafialnym, a następnie orszakiem przemaszzerowaliśmy do szkoły. Tam czekały na nas ławki szkolne, książki w bibliotece, pyszne obiady, a także odnowione klasy. Przedstawiciele klasy III gimnazjum odegrali scenkę z wakacji, a pani Dyrektor przywitała wszystkich zebranych gości. Następnie w klasach uczniowie zapoznali się z nowym rozkładem zajęć. drugiego września opustoszałe korytarze i klasy ożyły. Dzwonek szkolny zabrzmiał na nowo jak za dawnych lat.

Redakcja Gim-Press życzy wszystkim uczniom, całej Radzie Pedagogicznej na czele z Dyrekcją oraz obsłudze placówki wytrwałości, życzliwości, owocnej pracy, sukcesów, a także uśmiechu na twarzy przez cały rok szkolny 2015/2016

Alicja Wachowicz - redaktor naczelna

JAK TO ZWYKLE BYWA ...
- str. 3

CO WARTO
PRZECZYTAĆ? - str. 4

SPACER PO ZACZAROWANYM
GRODZIE I OGRODZIE
- str. 7

ŚNIEŻNY GIGANT ...
- str. 8 - 9

W KRÓLESTWIE
ROŚLIN - str. 10

Wywiad z księdzem Adamem Bezak



Witamy serdecznie. Alicja Wachowicz i Paulina Kurzawa, jesteście redaktorkami gazety Gim-Press. Czy mogłybyśmy przeprowadzić z księdzem wywiad?

Ks. A.B.: Tak, z przyjemnością

A.W.: Jakie są księdza zainteresowania?

Ks. A.B.: Odkąd pamiętam, zawsze byłem ciekawski. Spośród całej gamy zainteresowań do dnia dzisiejszego staram się w miarę wolnego czasu pograć w piłkę nożną. Kiedyś byłem nawet zawodnikiem w prawdziwym klubie. Lata uciekły, a zamiłowanie pozostało. Inną pasją, którą uwielbiam i staram się „zarażać” innych – są wędrówki górskie oraz zwiedzanie historycznych zakątków typu: zamki, ruiny zamków, ciekawe zabudowy miast, skanseny. Od kilku lat pasjonują mnie również podróże do ciekawych zakątków świata. Bardzo lubię fotografować. Spróbowałem też swoich umiejętności w twórczości literackiej. Kiedy tylko sprzyjają warunki, lubię pobiegać czy pojeździć rowerem.

P.K.: Co spowodowało, że ksiądz zdecydował się zostać kapłanem?

Ks. A.B.: Historia każdego powołania do kapłaństwa jest niepowtarzalna. W moim przypadku była to droga trochę mniej standardowa, niż zwykle, ponieważ do Seminarium Duchownego poszedłem nieco później niż moi koledzy. Ponieważ ciągnęło mnie do sportu – wybrałem kierunek na AWF. Niestety nie udało się. No więc turystyka. Jeden rok studiowałem na tym kierunku. A potem odezwano się we mnie powołanie do służby Bożej. Gdzieś tam w dzieciństwie o tym myślałem. Chciałem pracować z ludźmi, z młodzieżą, z dziećmi. Uczyć, organizować wyjazdy, pomagać w trudnych sprawach itd. Mogę to wszystko połączyć w kapłaństwie. Wybrałem Salezjanów. Jan Bosco jest mi bardzo bliski. Ale... wioząc dokumenty do Krakowa zatrzymałem się w Tarnowie. I tu już zostałem.

P.K.: Czy prowadził ksiądz dotychczas jakieś Grupy młodzieżowe, takie jak grupa apostołska bądź schola kościelna?

Ks. A.B.: Początkowo nie. Dopiero na mojej drugiej placówce w Mogilnie prowadziłem kilka miesięcy Grupę Apostołską i Krąg Misyjny. Po wyjeździe na Ukrainę starałem się taką Grupę utworzyć. W Pnikucie udało się założyć i prowadzić Grupę Młodzieżową im. bł. Piotra Jerzego Frassatiego (to taki włoski Stanisław Kostka, tyle, że nie był zakonnikiem a zwykłym studentem). Byłem z nimi 2 lata. Potem w Kamionce Buskiej miałem tylko kilka osób. Ale raz do roku gościłem u siebie w parafii Archidiecezjalne Spotkanie Młodych, na które przybywało do 150 osób z całej lwowskiej archidiecezji. Tam również pracowałem dwa lata. Po powrocie do Polski zostałem skierowany do Tarnowa, gdzie w parafii Najśw. Serca Pana Jezusa prowadziłem przez cztery lata Grupę „Betania”.

A.W.: Czy praca z młodzieżą na takich spotkaniach jest trudna?

Ks. A.B.: W zmieniającym się świecie wartości, zainteresowań młodzieży – to i owszem. Trudno jest utrafić i zainteresować czymś młodego człowieka. Do tego dochodzi często niezbyt pozytywny obraz kapłana w mediach, zwłaszcza elektronicznych. Ale zawsze kieruję się zasadą, że : „trzeba kwitnąć tam, gdzie Bóg mnie posadzi” - i zawsze można zrobić coś dobrego. W prowadzeniu Grupy Młodzieżowej staram się być „dla”. To nie ja mam być w centrum Grupy, a Młodzież. Jestem więc otwarty na ich propozycje i ciekawe inicjatywy. Swoje ograniczam do tego, co niezbędne. Nie może więc zabraknąć na spotkaniach modlitwy i tematów z zakresu Ewangelii i nauki Kościoła.

P.K.: Co księdza zainspirowało do pisania?

Ks. A.B.: Dwie rzeczy. Najpierw historia „ze szkolnej ławy”. Otóż będąc bodaj w czwartej klasie podstawówki napisałem wypracowanie na temat: „Kim chciałbyś zostać w przyszłości”. Wynikało z niego, że jednym



Niezależna Gazeta Gimnazjalisty

z moich marzeń jest napisać książkę... Pani od języka polskiego oddając pracę pokiwała głową i powiedziała, że „przedziej wystartuje w wyborach na Prezydenta, niż ja napiszę książkę”. Po kilkunastu latach dopiąłem swego i... odwiedziłem moją dawną nauczycielkę. Wręczając jej moją pierwszą książkę, zapytałem, z której listy wystartuje na Prezydenta. Było wesoło. A tak na serio, to lubiłem zawsze coś pisać, czytać. Jakieś ciekawe spostrzeżenia, notatki z różnych wyjazdów. Moja siostra uczy języka polskiego. Dałem jej szkic mojej książki. No i wypaliło.

A.W.: Jak dużo ksiądz podróżuje?

Ks. A.B.: Na pewno nie tyle, ile chciałbym. Jako kapłan mam ograniczony czas, bo z jednej strony pracuję jako nauczyciel, a zatem mogę podróżować tylko w czasie wakacyjnego urlopu oraz ferii zimowych. Staram się również aktywnie wykorzystać mój wolny od wszelkich zajęć dzień.

P.K.: Jakie zakątki świata udało się odwiedzić ?

Ks. A.B.: Jako, że lubię góry i inne ciekawe zakątki (właściwie to większość moich dalszych wyjazdów było związane z górami) byłem na Kaukazie w Rosji (Elbrus) i Gruzji (Kazbek i Swanetia). Brałem udział w wyprawie na Pik Lenina w Pamirze (Kirgistan). Zdobyłem kilka czterotysięczników w Masywie Monte Rosa w Alpach Szwajcarsko – Włoskich oraz Przełęcz Singue La w Himalajach Indyjskich na trekkingu w Ladakhu i Zanskarze (to taki region w Indiach). Kiedyś jeszcze jako młody piłkarz byłem na obozie w Danii nad Morzem Północnym. Zwiedziłem również Paryż, Berlin, Rzym i Pragę. Jako kapłan odwiedziłem również Ziemię Świętą, czyli Izrael i Jordanię. Lubię też podróżować po Słowacji. No i oczywiście Lwów i Odessa na Ukrainie.

Jako redaktorki szkolnej gazety Gim-Press chcielibyśmy serdecznie podziękować za czas poświęcony nam na udzieleniu wywiadu.

Jak to zwykle bywa ...

Jak to zwykle bywa, tegoroczne wakacje znów okazały się za krótkie, a pogoda pierwszego września jak na złość uraczyła nas upalnym dniem. Mimo to powrót do szkoły okazał się pozytywnym przeżyciem. Wypoczęci, opaleni, uśmiechnięci uczniowie wraz z nauczycielami szczęśliwie rozpoczęli nowy rok szkolny 2015/16. Uroczystości zaingurowała msza święta o godzinie ósmej w kościele parafialnym w Zagórzanach. Po zakończeniu mszy, nauczyciele, rodzice i uczniowie udali się do szkoły. Gwar i zgłęb momentalnie ucichł, gdy o godzinie 9:00 rozpoczęła się uroczystość otwarcia nowego roku szkolnego. Pani Dyrektor Iwona Jamro serdecznie przywitała zgromadzonych. Życzyła uczniom mnóstwa sukcesów oraz wytrwałości w zdobywaniu wiedzy. Gospodarz szkoły przedstawiła zgromadzonym nowego księdza katechetę Adama Bezaka. Pan Łukasz Wiatr odebrał gratulacje po uzyskaniu stopnia nauczyciela mianowanego, a panie Joanna Cieśla i Ewa Zasowska - nagrody jubileuszowe. Następnie uczniowie Samorządu Szkolnego przedstawili krótki program artystyczny. Nowością w tym roku szkolnym jest fakt otrzymania darmowych podręczników dla klasy czwartej szkoły podstawowej oraz pierwszej gimnazjum. Po okolicznościowych przemówieniach korytarze znów zatłoczyły się, gdy uczniowie wraz z wychowawcami udali się do sal lekcyjnych, by po chwili wybiec ze szkoły i cieszyć się ostatnim dniem bez dźwięku lekcyjnego dzwonka.

Seweryn Cieśla

Sprzątanie Świata 2015

W dniach 18-21 września br. uczniowie naszej szkoły brali udział w ogólnopolskiej akcji sprzątanie świata „Wyprawa poprawa!”. Celem akcji było sprzątanie Zagórzan. Uczniowie klas I-III SP pod opieką swoich wychowawczyń sprzątały tereny najbliższe szkole. Pozostałe klasy sprzątały tereny nieco dalsze pod nadzorem nauczycieli wychowania fizycznego oraz nauczycieli niektórych przedmiotów. Uczniowie odnieśli coroczny sukces - uzbierali 11 worków odpadów. Cieszymy się, że Zagórzany są coraz mniej zanieczyszczone.

Katarzyna Jamro

Komisja Edukacji Narodowej

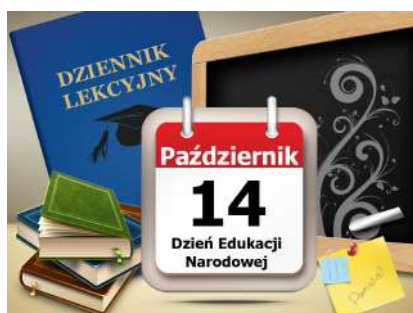


Komisja Edukacji Narodowej była pierwszą w Polsce jak i w całej Europie władzą oświatową o charakterze współczesnego ministerstwa oświaty publicznej. Została powołana głównie dlatego, że do 1773 edukacja podstawowa i średnia były w Rzeczypospolitej organizowane przez zakon jezuitów. Taki system edukacji nakierowany był przede wszystkim na kształcenie w zakresie teologii katolickiej przy pomocy łaciny. Inne przedmioty były traktowane jako uboczne.

Komisja powstała formalnie na mocy uchwały Sejmu z 14 października 1773. Głównym inicjatorem i architektem powstania Komisji był ksiądz Hugo Kollątaj. Pierwotny skład Komisji liczył 8 osób: 4 senatorów i 4 posłów reprezentujących Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie. Pierwszym prezesem został biskup wileński Ignacy Jakub Massalski, który na tym stanowisku dokonał wielu nadużyć finansowych w szkołach litewskich i w 1776 został usunięty z tego stanowiska. Jednak od samego początku faktycznymi pracownikami Komisji była grupa uczonych i artystów skupiona wokół Hugona Kollajtaja, który nadawał cały czas ogólny kierunek jej działaniom.

Ekspersi pod wodzą Hugona Kollajtaja opracowali trzystopniowy model szkół podstawowych i średnich. Najniższym stopniem były szkoły parafialne przeznaczone dla niższych stanów (chłopów i mieszczan), wyższym szczeblem były państwowe szkoły powiatowe – do których głównie trafiały dzieci z rodzin szlacheckich, zaś stopniem najwyższym były dwa uniwersytety – w Wilnie i Krakowie.

Arkadiusz Knapik



Co warto przeczytać?

Drodzy czytelnicy!



Nadszedł miesiąc wrzesień. Rozpoczęła się szkoła i znów zaczęliśmy się uczyć. Jednak w wolnych chwilach proponuję wykorzystać ten czas na czytanie książek. Gorąco polecam książkę Małgorzaty Musierowicz „Kłamczucha”. Jest to młodzieżowa powieść przygodo-

wa z wątkiem miłosnym. Główną bohaterką jest Aniela Kowalik, mieszkanka Łeby, która właśnie tam poznaje wspaniałego chłopaka Pawła Nowackiego. Zakochuje się w nim od pierwszego wejrzenia i postanawia zrobić wszystko, by jechać do niego do Poznania. Postanawia pójść do liceum poligraficznego, które znajduje się w mieście zamieszkania Pawła. Aniela ucieka z domu rodzinnego i przyjeżdża do swojego wuja - Mamerta Kowalika i wynajmuje pokój u ciotki Lili. Pod zupełnie innym nazwiskiem pracuje u rodziny chłopaka jako pomoc domowa. Przy tym odkrywa swój talent - aktorstwo. Za wszelką cenę chce osiągnąć swoje cele, wykorzystując swoje kłamstwa. Miłość dziewczyny niestety szybko się kończy, lecz Aniela zyskuje wspaniałych i wiernych przyjaciół. Przy okazji bierze udział w inscenizacji Hamleta przygotowywanej przez profesora Dmuchańca, w której gra główną rolę. Gorąco polecam!

Martyna Czyżyk
kl. I Gim

Moja pasja - origami



Każdy człowiek ma jakąś pasję. Jeden lubi podróżować, drugi chodzić na grzyby, ktoś inny uwielbia układać klocki lego. A Damian? Damian Sarkowicz- uczeń klasy III Szkoły Podstawowej ma niezwykle hobby- składa origami. A na czym to polega?

Origami to sztuka składania papieru (najczęściej w kształcie kwadratu) w taki sposób, aby powstał z niego jakiś kształt. Origami pochodzi z Chin. Z origami można stworzyć wszystko: zwierzęta, przedmioty, kwiaty i wiele, wiele innych... Origami może być modułowe i klasyczne. Modułowe to zrobione z wielu części, a klasyczne – od początku składane z jednego kawałka papieru.

Damian zajmuje się tym klasycznym, składa najczęściej zwierzątka, zabawki i rozdaje je innym dzieciom. Zaczął się tym zajmować będąc przedszkolu . Pierwszą papierową zabawką wykonaną samodzielnie był statek. Kiedyś dostał od wujka książkę z origami, spodobały mu się w niej różne zabawki, zwierzątka, kwiaty i tak się zaczęło. W Internecie zobaczył całą gamę cudownych papierowych postaci i sam zapragnął składać. Z początku korzystał ze wzorów. Dzisiaj sam składa, robi to z pamięci i jest to naprawdę niezwykle, bo sztuka origami nie jest wcale łatwa.

Wymaga ona od dziecka precyzji składania oraz wielkiej koncentracji – poszczególne czynności muszą być wykonane ściśle według określonej kolejności. Jest tu więc miejsce na naukę logicznego myślenia.

Origami uczy też systematyczności, dokładności i precyzji manualnej, rozwija wyobraźnię przestrzenną, zdolności twórcze, jest mądrym i głęboko wychowawczym zajęciem. Posiada ona szeroki walor uspokajający, rozbudza zainteresowania oraz chęć nowych poszukiwań. Damian cieszy się ze swojej pasji, daje mu ona satysfakcję i poczucie własnej wartości. Kibicujmy więc naszemu Damianowi, niech „czaruje” coraz to ciekawsze formy i kształty.

p. Renata Wantuch



„Zagórzanin otwartym umysłem” - lekcja w terenie

Uczniowie klas I-III gimnazjum pod opieką pani Małgorzaty Stępień, pani Krystyny Holik oraz pana Ryszarda Jamro w dniu 24 września udali się na lekcję historii w plenerze. Organizatorem i pomysłodawcą była pani Małgorzata Stępień, która opowiedziała nam o rodzinie Skrzyńskich. Po przybyciu na miejsce, uczniowie i nauczyciele uczcili minutą ciszy pamięć zmarłych. Przedstawiciele klas złożyli znicze pod grobowiec-piramidę. Pani Stępień przypomniała nam jak ważne osoby mieszkały w naszej miejscowości i jak dużo tutaj się wydarzyło. Warto wiedzieć iż hrabia Aleksander Skrzyński, który urodził się i został pochowany w Zagórzanach, był aż trzy razy ministrem spraw zagranicznych. Mauzoleum zaprojektował Marian Teodor Talowski. W tym roku obchodzimy 84 rocznicę śmierci Aleksandra Skrzyńskiego. Kolejnym etapem wycieczki było zwiedzanie cmentarza wojkowego nr 125. Nauczyciel historii przeprowadził prelekcję dotyczącą pochówku żołnierzy na tym terenie, symboli na nagrobkach. Uwadze uczniów nie uszedł porządek na nagrobkach jak i wokół nich. Na koniec spotkania wszyscy trzymając w rękach białe i czerwone karteczki utworzyli wspólnie flagę. Wykonano pamiątkowe zdjęcie. W ten sposób został złożony hołd zmarłym rodziny Skrzyńskich. Taką samą lekcję historyczną odbyły klasy III-VI szkoły podstawowej.

Paulina Kurzawa



Dzień Chłopaka



Jak dobrze wiecie 30 września obchodzimy Dzień Chłopaka. Jest to w pewnym sensie męski albo raczej chłopięcy odpowiednik Dnia Kobiet. Dorośli jednak zapominają o tym święcie. Na całe szczęście młodzież szkolna stara się jak najlepiej je obchodzić.

Obecnie Dzień Chłopaka jest obchodzony w wielu krajach, ale w różnych terminach. Krajem, w którym święto to ma najdłuższą tradycję jest Japonia. Prawdopodobnie już w VI wieku n.e. zapoczątkowane zostały obchody święta Tango no Sekku, czyli Dnia Chłopca, w którym rodziny cieszyły się z rozwoju i postępów w nauce męskiej części swojego potomstwa. Po II wojnie światowej święto to zostało przemianowane na Dzień Dziecka (jap. Kōdōmo no Hi) i poświęcone jest wszystkim dzieciom.

Tego roku warto pamiętać o naszych chłopcach i podarować im coś z okazji ich święta. Nie musi być to jakiś kosztowny prezent. Myślę, że nawet najmniejszy drobiazg, prosto od serca wywoła na ich twarzach uśmiech. Chłopcom życzymy wszystkiego najlepszego!

Weronika Zięcina



Niezależna Gazeta Gimnazjalisty

Spacer po zaczarowanym grodzie i ogrodzie - wyjazd edukacyjny do Tarnowa

W dniu 9 października 2015 roku uczniowie klas IV-VI SP uczestniczyli w wycieczce edukacyjnej do Tarnowa. Celem wyjazdu było przygotowanie do świadomego, aktywnego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu kulturalnym i społecznym, zapoznanie ze sztuką teatralną *Tajemniczy ogród* w wykonaniu aktorów Teatru im. Ludwika Solskiego w Tarnowie. Znakomita gra aktorska, oprawa sceniczna oraz przesłanie dzieła literackiego pozwoliły uczestnikom dostrzec ponadczasowe wartości egzystencjalne, znaleźć odpowiedź na nurtujące problemy życiowe, na które napotyka młody człowiek. Wirtualna rzeczywistość, z którą dzieci i młodzież obcuje na co dzień, została skonfrontowana z „żywym słowem”. Po raz kolejny przekonaliśmy się o tym, że nawet najlepszy przekaz elektroniczny nie zastąpi spotkania z aktorem, wzorcową interpretacją głosową dzieła.

Lekcja kultury została poprzedzona zwiedzaniem najważniejszych i najpiękniejszych zakątków Tarnowa. Wędrówkę rozpoczęliśmy od najstarszej dzielnicy miasta, której symbolem pozostaje po dziś dzień ul. Wałowa. Następnie udaliśmy się pod ruiny XVII-wiecznej synagogi znajdującej się obok tzw. Placu Rybnego. W tym miejscu zetknęliśmy się z kulturą żydowską, której przedstawicielem jest znany tarnowianin, pisarz Roman Brandstaetter. Najważniejszym punktem zwiedzania był symbol Tarnowa – Ratusz Miejski wraz z Rynkiem oraz Bazyliką Katedralną. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że według niektórych historyków należy on do najładniejszych w tej części Europy. Nic dziwnego, bowiem jego nietypowy „skośny” profil w połączeniu z przepięknymi XIX-wiecznymi kamieniczkami nadają temu miejscu szczególny urok.

Ostatnim punktem programu było zwiedzanie tarnowskiej Katedry. Gotycka budowla z charakterystyczną strzelistą wieżą robi wrażenie. Wewnątrz podziwialiśmy różne style wystroju tej świątyni, bowiem w ciągu wieków zmieniał się on w zależności od kolejnych fundatorów. I tak mogliśmy zobaczyć: gotyckie stalle, ambonę, charakterystyczne sklepienia krzyżowo – żebrowe, ale również renesansowe ołtarze i XVII – wieczną Pietę, którą mieszkańcy Tarnowa otaczają szczególną czcią i szacunkiem. Jak na jeden dzień wrażeń estetycznych oraz edukacji historycznej było z pewnością wystarczająco. Kto wie? Może jeszcze wrócimy w to miejsce?

Organizatorkami zajęć edukacyjnych w terenie były nauczycielki języka polskiego- Joanna Nosal, Krystyna Holik, Małgorzata Stępień, natomiast przewodnikiem po zabytkowych miejscach Tarnowa ks. Adam Bezak.

p. Joanna Nosal
ks. Adam Bezak



Śnieżny Gigant



Czytałem kiedyś opowiadanie o Gąsiorze, który dowodząc podwórkową grupką gęsi każdego dnia wychodził na płot i wygłaszał płomienną mowę na temat tego, jak ich przodkowie kiedyś pięknie szybowali w przestworzach i liczyły się z nimi inne ptaki. Gęsi co chwilę wyciągały swe długie szyje i z zapartym tchem słuchały słów swojego przywódcy. Jednak za każdym razem kończyło się tym, że zamiast fruwać pod chmurami, kiwały głowami i zajaśniały wydziobane z ziemi ziarno.

Ile to już planów było o poważnej wyprawie w moim życiu, nie zliczę. Odkąd siedziałem w seminarnym „ławie” snuliśmy z kolegami poważne plany. Później, już w kapłaństwie, też. I za każdym razem kończyło się podobnie: zostawały Tatry „na otarcie łez”.

I tak z wielkich planów pozostawały tylko niezrealizowane marzenia. Często usypiałem z książką w rękę i wspinałym obrazem w wyobraźni: stoję na lodowcu w rakach, z czekaniem i wpatruję się w śnieżne szczyty... Wędrowałem więc po Tatrach w różnych porach roku: wiosną i latem, jesienią i zimą. Zdobywałem w ten sposób skromne doświadczenie, które – jak się okazuje – było naprawdę skromne. Wędrowałem po Beskidach, Bieszczadach, Karpatach. Były to najczęściej samotne, kilkudniowe wypady. Pakowałem plecak, termos, mapę, „gore – tex” i tyle mi wystarczało.

Przedsmak prawdziwej wyprawy poczułem dopiero w Alpach francuskich, w okolicach La Salette i Grenoble. Z grupą Kapłanów pojechałem na pielgrzymkę do „Pięknej Pani z La Salette” i byłbym chory, gdybym nie zdobył przy okazji jakiegoś szczytu. Wdrapałem się więc na Le Chamoux (2198). W oddali podziwiałem piękne czterotysięczniki Parku Les Ecrins...

Po powrocie snulem już plany wyjazdu w Alpy, kiedy otrzymałem od mojego parafianina, który pracuje w Ambasadzie RP w Moskwie smsa: „Księżo. Mam wolne miejsce na Elbrus. Może ma książkę ochotę na Śnieżnego Giganta”?

„Mój Boże – pomyślałem. Pewnie, że mam! Ale czy dam radę, tak bez większego doświadczenia zmierzyć się z najwyższym szczytem Europy”? Sama myśl o tak poważnej wyprawie przyprawiała mnie o dreszcz, ale marzenia są po to, żeby je realizować! I tak pełen obawy i lęku zacząłem swoją przygodę z Elbrusem. Pakowanie plecaka zajęło mi kilka dni! Przepakowywałem go chyba ze trzy razy, ponieważ okazywał się za ciężki. I tak z rzeczy najpotrzebniejszych znalazły się w nim tylko konieczne.

Przelet z Berlina do Moskwy przebiegał bez większych zakłóceń. Po dwóch godzinach lotu byliśmy już na lotnisku „Szeremietiewo”. Czterogodzinna drzemka na karimatach i kolejny przelet do Mineralnych Wód na Kaukazie. Mroziła krew w żyłach informacja, że lot odbędzie się samolotem TU 154... W końcu lądowanie. Do przyjemnych nie należało, ale odetchnęliśmy z ulgą stawiając stopy na twardym gruncie. Z daleka widać było kontury Kaukaskich Szczytów... Podróż trwała nadal. Przepakowanie bagaży do „Gazeli” i kolejne cztery godziny jazdy z kierowcą, który gdyby miał bolid, z pewnością mieściłby się w dziesiątce F1!

Mijaliśmy piękne krajobrazy, od czasu do czasu blokowały nam przejazd chodzące po drodze krowy w liczbie przekraczającej wyobrażenie. W końcu po meczącej i podnoszącej adrenalinę podróży docieramy do miejscowości Terskoł. Jesteśmy u podnóża Śnieżnego Giganta królującego nad okolicą!

Pierwsze trzy dni to aklimatyzacja. Dopiero tutaj zrozumiałem, jak ważna to sprawa! W Tatry wyruszało się „z biegu” i nawet nie odczuwało różnicy wysokości. Tutaj jest inaczej. Zdobywamy kolejno 2700 m, potem 3100. Każdego dnia kierownik wyprawy sprawdza stan kondycji, pyta o ewentualne problemy zdrowotne. Po trzech dniach wyruszamy do „obozu II” na wysokość 3500 metrów.

Nie brak „gorących głów”, które by szły od razu na wierzchołek, a są i tacy, którzy pomalutku i z respektem podchodzą do tematu. Wśród nich i ja. Wiedziałem, że nie można szastać silami, bo na górze może się to zemścić. Mijamy stado owiec i piękną zieloną łąkę. Dochodzimy do cudnego wodospadu.

Kolejnego dnia minęliśmy słynne „Beczki” i doszliśmy do nie mniej słynnego schroniska „Prijut”, w którym spędziliśmy 2 dni. Był czas na naukę posługiwania się rakami i czekaniem.

Prawdziwy lodowiec. I obraz jak ze snu: Stoję na lodowcu i podziwiam gigantyczne góry! Nie zapomnę tego mycia się w wodzie z lodowca, warkotu generatora, ubikacji, do której się nie da wejść i szybko zmieniających się warunków atmosferycznych. Póki świeciło słońce i trzeba było chronić twarz przed oparzeniami. Kiedy zachodziło momentalnie robiło się zimno i temperatura spadała nawet do -10 st!

Kolejne wyjście aklimatyzacyjne na 4900 do „Skał Pastuchowa” i pojawiły się pierwsze problemy. Zmęczenie, „choroba wysokogórska”. Dzięki Bogu mnie to ominęło, ale kilka osób miało nie mały problem. Dzień przed atakiem szczytowym kierownik dzieli nas na grupy. Znajduję się w ostatniej wraz z Waldkiem. Jutro wychodzimy 2 godziny później niż wszyscy. Bolek – nasz przewodnik sprawdza pogodę. Ma być ładnie. Dopiero tutaj zrozumiałem jak ważna jest aklimatyzacja i sprawdzenie pogody! Elbrus musi budzić respekt, ponieważ tutaj pogoda jest bardzo zmienna i bardzo kapryśna!

I wreszcie upragniony dzień ataku szczytowego. Wychodzimy o 4 rano. Jest ciemno i zimno. Pod nogami zgrzytają raki. Jest cudownie! Po półtorej godzinie wschodzi słońce. Dochodzimy do pozostałej grupy. Na przełęczy otrzymujemy pozwolenie na wejście. Zmęczenie daje się we znaki. Mamy już za sobą kilka wejść i zejść. Dochodzi różnica ciśnienia. Wleczemy się ostatkiem sił. To już tak blisko, a jednak tak daleko. Jeszcze 200 metrów. Nogi się płaczą, umysł nie pracuje. Tylko dojść i odpocząć...

I doszliśmy! Była 11.00, kiedy stanęliśmy na szczycie! Żadne słowa nie opiszą tego, co się w tym momencie odczuwa! To wspaniałe uczucie. Tyle wysiłku, wyrzeczeń i stanąłem na Górze Marzeń. Śnieżny Gigant pozwolił się zdobyć!

Po kilku godzinach meczącego schodzenia wszyscy bezpiecznie mogliśmy cieszyć się ze zdobycia szczytu. Kilkoro z nas miało objawy choroby wysokogórskiej. Dziaililiśmy się ostatkami sił, wody. Nawet roztopiona w plecaku czekolada była rarytasem!

*„Większa od Gór jest moja wiara,
Gdy Góry staną się prochem,
Wiara podźwignie z Purpur Wschodu
Słońce i wskaże drogę” (E. Dickinson)*

Kiedy wyruszałem na Kaukaz byłem pełen obaw, ale pozostaje właśnie wiara: to ona nadaje naszemu życiu sens i prowadzi nas „na wyżyny”. Trzeba również wierzyć w swoje możliwości. I w drugiego człowieka, bo kto wie, może niejednemu z uczestników naszej wyprawy „zaświeciło słońce i wskazało drogę”?

ks. Adam Bezak



A to ciekawe ???

Wiktorja królewska jest rośliną wodną o biało-różowych kwiatach osiągających duże rozmiary. Kwiat może mieć nawet około 35 cm średnicy. Jednak nie dlatego jest jedną z najchętniej uprawianych roślin wodnych w ogrodach botanicznych strefy umiarkowanej. Swoją popularność zawdzięcza gigantycznym liściom o średnicy około 2 m. Brzegi tych liści są zawinięte do góry, dzięki czemu tworzą charakterystyczną „tratwę”. Ich spód natomiast usiany jest szeregiem przegródek wypełnionych powietrzem, co zwiększa jego wyporność. Odwołanie do tratwy jest nieprzypadkowe. W dżungli amazońskiej, naturalnym środowisku tej rośliny, liście osiągają rekordowe rozmiary – do 4 m średnicy i są w stanie utrzymać na swojej powierzchni dorosłego człowieka ważącego 75 kg.



Świerzbowiec zawdzięcza swoją nazwę długim strąkom pokrytym bardzo nieprzyjemnym i drażniącym w dotyku włosiem. Klujących włókien jest na strąkach tak dużo, że przypominają wiewiórcze ogony. Ten niecodzienny owoc kryje w sobie cenne nasiona, zawierające związek L-DOPA wykorzystywany w leczeniu choroby Parkinsona. W Azji świerzbowiec jest uprawiany w celu produkcji paszy dla zwierząt i zielonego nawozu.



Selenicereus wielokwiatowy zwany powszechnie królową nocy, to kaktus o bardzo ciekawych lodygach. Dzięki czepnym wypustom lodygi te posiadają zdolność pięcia się po podporach nawet do 10 m w górę. Najciekawsze są jednak kwiaty, którym selenicereus zawdzięcza swój przydomek. Osiągają one długość około 17–25 cm, mają białą – żółtą barwę i charakteryzują się słodką waniliowo-pomarańczową wonią. Jednak cieszyć się widokiem tych kwiatów można tylko przez chwilę. Co roku zakwitają raz w nocy, aby nad ranem zwiędnąć.

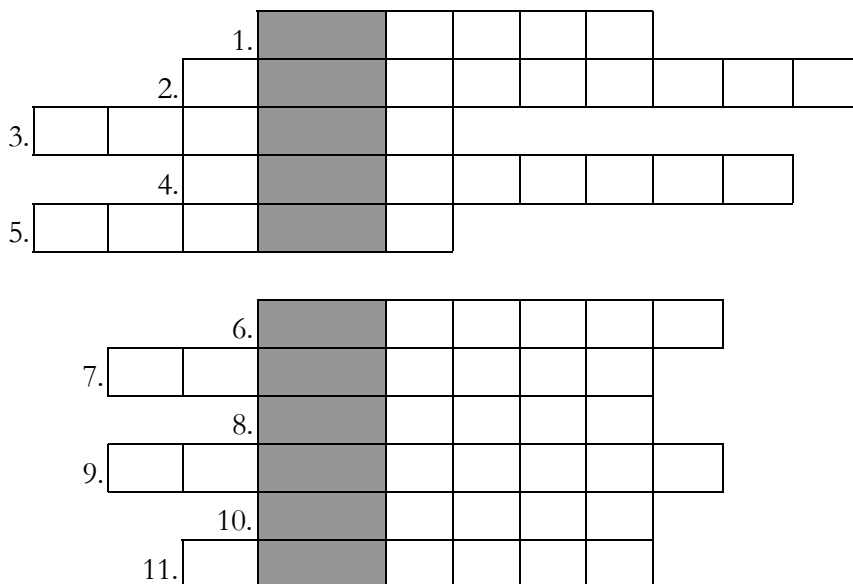


Greckie słowo **lithos** oznacza kamień, przez co doskonale nadaje się na nazwę tego afrykańskiego przedstawiciela sukulentów. Rośliny te nie posiadają lodyg, a jedynie dwa mięsiste liście do złudzenia przypominające kamienie – nie tylko w kształcie, ale również w barwie. Litopsy można spotkać w odmianach białych, szarych, brunatnych czy rdzawych. Kolor „żywego kamienia” uzależniony jest od podłoża, na jakim występuje. Wszystkie te mechanizmy pozwalają roślinom wtopić się w otoczenie i uniknąć zjedzenia przez zwierzęta, dla których na suchych pustyniach Afryki są niełym kąskiem.



Rusz głową!!!

Krzyżówka państwa - miasta



1. Stolica Litwy
2. Stolica Mołdawii
3. Państwo, którego stolicą jest Valetta
4. Stolica naszego kraju
5. Państwo, którego stolicą jest Moskwa
6. Stolica Macedonii
7. Stolica Portugalii
8. Stolica Ukrainy
9. Państwo, którego stolicą jest Bratysława
10. Państwo, którego stolicą jest Ryga
11. Stolica Monako

HASŁO:



Gazetkę redaguje zespół:

SEKCJA DZIENNIKARSKA

Natalia Bochenek
Ewelina Brach
Jakub Brach
Seweryn Cieśla
Martyna Czyżyk
Katarzyna Jamro
Arkadiusz Knapik
Dominika Kuk
Paulina Kurzawa
Julia Machowska
Ewa Pyrcioch
Mateusz Rolak
Karolina Rzepiela
Aleksandra Tajak
Sylwia Wanat
Weronika Zięcina

REDAKTOR NACZELNA

Alicja Wachowicz

Opieka nad gazetką:

mgr K. Holik
mgr M. Augustyn

Na pewno mam rację, wakacje będą znów!

Wakacje to czas odpoczynku po ciężkiej pracy w szkole. Tegoroczne wakacje były dla mnie podwójnie radosne, bo z końcem roku szkolnego skończyło się moje zwolnienie lekarskie po przebytej operacji i mogłem w pełni korzystać z zabaw ruchowych.

W lipcu pojechałem z dziadkami do Chłapowa na 2 tygodnie. Chłapowo to dawna dzielnica Władysławowa, a obecnie wieś turystyczna. Całe dnie spędzaliśmy nad morzem, korzystając z kąpeli morskich i słonecznych. Te drugie skończyły się dla mojego dziadka okładami z jogurtu na poparzenia słoneczne. Podczas pobytu zwiedziłem Ocean Park we Władysławowie, gdzie spotkałem największe wieloryby, przerażające rekiny, przesympatyczne delfiny, wesołe orki oraz wiele innych zwierząt morskich i oceanicznych. Na przylądku Rozewie zwiedziłem ogromną latarnię morską, której wysokość wynosi 32,7m i nocami można było podziwiać jej blask z okien naszego pensjonatu.

W sierpniu pojechałem z tatą na męski wypad do Tatralandii, czyli do największego całorocznego parku wodnego w Liptowskim Mikulaszu. Kompleks położony jest wśród pięknych gór na północnym brzegu sztucznego jeziora Liptowska Mara z widokiem na zachodnie Tatry. Tam oprócz kąpeli w wodach termalnych (w których można było przebywać jednorazowo tylko po 15 minut), szaleliśmy na rurach, zjeżdżalniach i innych tego typu basenach. Podczas tej zabawy razem z tatą byliśmy ciekawi, dlaczego największa kolejka jest do sklepu ze strojami kąpielowymi. Niestety tata bardzo szybko odkrył tę tajemnicę. Po jednym ze zjazdów na express pass, sam też musiał stanąć do tej kolejki i dokonać zakupu nowych kąpielówek.

Podsumowując tegoroczne wakacje, stwierdzam, iż były to jedne z najlepszych w moim życiu. Teraz tylko chodzą mi po głowie słowa pewnej piosenki, która niedawno usłyszałem:

„Że jeszcze tylko:

*Wrzesień, październik, listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec,
kwiecień, maj, czerwiec i...*

Wakacje, znów będą wakacje

Na pewno mam rację, wakacje będą znów”.

Dorian Ulejczyk, kl. 5